goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
16 października 1943
Nr. 690
Cena w Wilnie 5 fen.

Zestrzelono 121 samolotów-bombowców terrorystycznych

Łodzie podwodne zatopiły 74.000 TRB i dwa kontrtorpedowce. — Przyczółki lądowe bolszewików usunięto lub zwężono. — W ciągu trzech dni zniszczono 354 czołgi sowieckie i 233 samoloty

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 15 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na północ od Morza Azowskiego i nad środkowym Dnieprem nieprzyjaciel przeprowadzał na kilku odcinkach gwałtowne, ale bezskuteczne ataki. Przyczółek mostowy Zaporoże po zniszczeniu ważnych obiektów niemieckie wojska opuściły według rozkazu.

Nad Dnieprem, nad ujściem Prypeci i nad Soszą własne przedsięwzięcia ofensywne przyniosły dalsze sukcesy. Usunięto kilka przyczółków lądowych na zachodnim brzegu rzeki. Inne zwężono.

Na zachód od Kryczewa a zwłaszcza na zachód od Smoleńska również wczoraj silne próby przełamania frontu przez bolszewików spełzły na niczym. Jedynie na obszarze walk na południowy zachód od Smoleńska zniszczono przy tym 46 czołgów sowieckich. Przez ostatnie trzy dni nieprzyjaciel stracił podczas swych bezskutecznych ataków ogółem 354 czołgi i 233 samoloty.

Kapitan Nowotny, komandor grupy w pewnej eskadrze myśliwców osiągnął wczoraj na froncie wschodnim 250 zwycięstwo powietrzne.

W ciężkich walkach odpierających na środkowym odcinku frontu szczególnie się odznaczyła 1 brygada ochotników-grenadierów broni SS.

W południowych Włoszech brytyjsko - północno - amerykańskie wojska przeważającymi siłami piechoty i czołgów przystąpiły po południu 14.10. do oczekiwanego ataku na niemieckie wysunięte stanowiska nad Volturno po obu stronach Capui. Ciężkie i zacięte walki są jeszcze w toku.

Silne północno-amerykańskie zespoły bombowców atakowały wczoraj miasto Schweinfurt i spowodowały poważne szkody w dzielnicach mieszkalnych i handlowych. Niemieckie eskadry myśliwców i niszczycieli rzuciły się na wroga i zadały mu podczas gwałtownej bitwy powietrznej przy współdziałaniu z artylerią przeciwlotniczą ciężką klęskę.

Z prawie 250—300 atakujących bombowców według dotychczasowych meldunków strącono 121. Zestrzelenie dalszych bombowców jest prawdopodobne.

Łodzie podwodne zatopiły w ciężkich walkach przeciwko brytyjsko - północno - amerykańskim karawanom 11 statków o łącznej pojemności 74.000 TRB i dwa kontrtorpedowce. Dwa dalsze statki i jeden kontrtorpedowiec uszkodzono ciężko celnymi torpedami.

Portugalia ustępuje pod brytyjskim naciskiem

Churchill w izbie gmin

BERLIN. (DNB). Jak donosi Reuter, Churchill oznajmił we wtorek w izbie gmin, że rząd portugalski ustąpił pod brytyjskim naciskiem o wyrażenie zgody na pewne ułatwienia na Azorach dla brytyjsko-amerykańskiej żeglugi na Azorach.

Churchill twierdził, że umowa nie naruszy w żadnej mierze suwerenności Portugalii na Azorach.

*

Z prawdziwie angielskim cynizmem zapewnił brytyjski minister spraw zagranicznych w piśmie do prezydenta państwa portugalskiego o szczerej przyjaźni względem Portugalii, a prasa angielska zachowuje się tak, jak gdyby Anglia dotąd zawsze składała tylko dowody przyjaźni wobec Portugalii. „Times" np. zapewnia, że Anglia nie zgłasza żadnych roszczeń do politycznego autorytetu na Azorach i że suwerenność Portugalii nie będzie naruszona. Tymczasem z pewnej enuncjacji Roosevelta wynika, że Stany Zjednoczone wyjednały sobie już prawo współkorzystania z baz na Azorach. Prezydent amerykański dodał, że w razie potrzeby z baz tych korzystać będą mogły również inne narody, prowadzące wojnę z Osią.

Zakrawa to na szyderstwo, jeśli Churchill powołuje się dzisiaj na układ o angielsko-portugalskim przymierzu z roku 1373. Ów najstarszy, zawarty między Anglią a Portugalią układ, był w następnych stuleciach stale odnawiany, a każde odnowienie Anglicy wykorzystywali w tym kierunku, by zagarnąć terytoria lub kolonie portugalskie. Łamiąc systematycznie i brutalnie układy, Anglicy wykorzystywali Portugalię przez sześć wieków. A teraz Churchill i Roosevelt chcą wmówić w świat, że oddanie im baz na Azorach nastąpiło dla dobra Portugalii i do pewnego stopnia jako środek ochronny.

Tak jak dotychczas Anglia zrywała wszystkie układy z Portugalią, tak też przez wymuszenie baz na Azorach złamała ona swoje słowo, dane 9 listopada ubiegłego roku. Wówczas, kiedy angielsko-amerykańscy intruzi napadli na Francuską Afrykę Północną, rząd brytyjski zagwarantował wyraźnie w swojej nocie nienaruszalność posiadłości portugalskich i zapewnił, że jest „najszczerszym zamiarem króla brytyjskiego, by ani Portugalia ani jakakolwiek z jej zamorskich posiadłości nie została uwikłana w wojnę, jaka może się zrodzić ze wspomnianych operacyj". Dalej nota owa głosiła, „że rząd królewski nie zamierza przedsiębrać żadnej akcji, którąby dotyczyła terytoriów portugalskich czy to w kraju czy za oceanem". Podobną deklarację złożył Roosevelt 11 listopada 1942 wobec Hiszpanii i Portugalii. Również on wyraził nadzieję, że obydwa państwa iberyjskie mogą pozostać poza granicami wojny.

Zignorowawszy z zimną krwią wspomniane przyrzeczenia, wymuszono na Portugalii ustępstwa na Azorach. W ten sposób dowiodła Anglia i Stany Zjednoczone jeszcze raz, jak bezwzględnie depcą one prawa małych narodów. Z szyderczym uśmiechem przechodzą one obok życiowych interesów małych państw, nie zważając na układy i na powszechne zasady neutralności.

SZTOKHOLM. (DNB). Podczas gdy jeszcze ze strony angielskiej i amerykańskiej w związku z odstąpieniem baz portugalskich na wyspach szorskich zapewnia się, że chodzi tu o przejściowe środki i że suwerenność przy tym w żaden sposób nie ucierpi, gazeta „Svenska Dagbladet" dowiaduje się od swego korespondenta z Nowego Jorku, że sfery militarne w Waszyngtonie mówią o zatrzymaniu także po wojnie tych baz na Azorach, ponieważ one razem z wyspami kanaryjskimi i Maderą stanowią ważne punkty wschodniego łańcuchu bezpieczeństwa USA. Militarny współpracownik gazety „New York Times" sądzi, że tego rodzaju bazy USA na lądzie afrykańskim, jak na przykład Dakar, staną się zbędne. Ta wzmianka dowodzi, co należy sądzić o amerykańskich przyrzeczeniach. Podobnie jak Anglia przez sześć stuleci portugalsko-angielskiej polityki sprzymierzonej nie dotrzymała żadnego układu przymierza i w przyszłości nie będzie dotrzymywać, tak samo Roosevelt, jeżeli tego wymaga interes imperializmu dolarowego, nie dotrzymał swych zapewnień, które dał on Portugalii w listopadzie ubiegłego roku i teraz znowu dał przy zawieraniu układów.

Posuwanie się naprzód utknęło

LIZBONA. Kierownik amerykańskiego urzędu informacyjnego, Elmar Davis, zwrócił się osobiście przeciw nieuzasadnionemu i nadmiernemu optymizmowi, jaki panuje w społeczeństwie USA, którego rząd ma coraz większe kłopoty, ponieważ obawia się nieuniknionej klęski. Davis oświadczył, że nie należy wyobrażać sobie łatwego zwycięstwa i nie należy spodziewać się zwycięstwa w określonym czasie.

„Posuwamy się zaledwie o jedną milę na dzień" — oświadczył Lydell Hart w „Daily Mail". Jego kolega Wiliam Forrest donosi w „News Chronicle" z frontu na północ od Neapolu: „Nasz marsz posuwa się żółwim krokiem".

Angielscy i amerykańscy sprawozdawcy wojenni przytaczają w związku z tym trzy powody: po pierwsze — przedwczesne i gwałtowne nastanie pogody jesiennej w południowej Italii, po drugie — duże zniszczenia, wyrządzone przez wojska niemieckie, po trzecie — opór wojsk niemieckich. Nie należy zapominać o tym, sądzi Lydell Hart, że Niemcy wystawili do walki zaledwie małą część swoich wojsk. W ten sposób naczelne dowództwo niemieckie zyskuje na ważnym czasie, który pewnego dnia skieruje się przeciw aliantom.

W tych okolicznościach nie będzie to niespodzianką, jeżeli amerykański senator Chandler znowu wystąpił z żądaniem, ażeby poczynić próby pokonania Niemiec zapomocą ataków terrorystycznych, ponieważ kontynuowanie militarnych operacyj na lądzie oznaczać będzie, stosownie do przykładu włoskiego, poprostu „masowe morderstwo na amerykańsko-angielskim wojsku" Należy więc próbować wygrać wojnę „innymi środkami".

———ooo———

„Sprzymierzeńcy" między sobą

LIZBONA. Fantastyczne komunikaty amerykańskie o liczbie rzekomo zestrzelonych przez amerykańskich pilotów niemieckich maszyn myśliwskich zdenerwowały nawet Anglików. Widać, że brytyjskie sfery lotnicze są bardzo rozgniewane z powodu sposobu amerykańskiego reklamowania się, które zdaje się daleko w cień usuwać wszelkie wyczyny Brytyjczyków. Dlatego też radio brytyjskie omawiało przedwczoraj bardzo chłodno i na dystans sprawozdania amerykańskie. W Londynie dochodzą przy tym do wniosku, że cyfry podawane przez Amerykanów nie mogą być prawdziwe. Zapewne, nie zamierzamy wątpić, zaznacza nieco ironicznie obserwator brytyjski, że Amerykanie „skrzętnie sprawdzili" podane przez siebie liczby, lecz twierdzenia ich przecież przekraczają cel.

Gazeta angielskich komunistów „Daily Worker" uskarża się na to, Churchill w swojej ostatniej mowie wygłoszonej w izbie gmin nie dość wyróżnił czerwoną armię. Wojskowy korespondent gazety z żalem zaznacza, że cały szereg wojskowych krytyków w Anglii i w Ameryce więcej wierzy komunikatom naczelnego dowództwa niemieckiego, aniżeli komunikatom moskiewskim.

W szczególności, krytykuje dalej „Daily Worker", zgodzono się na niemiecki punkt widzenia, że cały niemiecki ruch odwrotowy na Wschodzie odbył się zupełnie planowo. Lecz w dalszych swych wywodach wojskowy krytyk angielskich komunikatów zmuszony jest sam zgodzić się na taki pogląd.

PROBLEMY
obecnej sytuacji wojennej
Znamienny artykuł Reichsministra Dr. Goebbels'a

Reichsminister dr. Goebbels zastanawia się w tygodniku „Das Reich" nad faktem, że na całym świecie po czterech latach wojny zapanowało pewne zmęczenie. Takie zmęczenie, pisze minister, „w ostatnim czasie szczególnie widoczne jest u nieprzyjacieli. Pisma angielskie, o ile chodzi o naród angielski, nie robią z tego już żadnej tajemnicy. Nawet Churchill zmuszony był zjawić się niedawno na pewnym wielkim zebraniu kobiet w Londynie, usiłując usypić wzrastające niezadowolenie szerokich mas brytyjskich z powodu długiego trwania wojny". Jakby nie były podobne zjawiska ciekawe i zasługujące na uwagę — czytamy dalej — tym niemniej nie należy je przeceniać co do ich domniemanego wpływu. Oczywiście niema nikogo na całym świecie, za wyjątkiem kilku setek zawodowych podżegaczy do wojny i wzbogacających się przez wojnę, ktoby nie tęsknił za zakończeniem tej gigantycznej walki światowej. Nie chodzi jednak tak bardzo o to — rozstrzygającym jest raczej pytanie, w jaki sposób dojdzie się do tego zakończenia. „W istocie rzeczy — pisze minister — w chwili obecnej istnieje ta sama rozbieżność co i na początku wojny. Ciężkie konflikty warunków życiowych i interesów, na podłożu których powstała ona, nie zostały w międzyczasie w niczym rozwiązane. Można to wyrazić w jednym zdaniu: nasi wrogowie chcą zniszczyć naród niemiecki, my zaś, o ile nie chcemy zginąć, musimy domagać się warunków umożliwiających byt i rozwój. Jeżeli nam dziś w obozie wroga czyni się zarzut, żeśmy tę wojnę wywołali — to jest to postępowaniem według znamiennej metody, kiedy winnym ogłasza się nie morderca lecz zamordowany. Mamy sobie do zarzucenia jedynie to, że wogóle tu jesteśmy, że naród niemiecki stale wzrasta i dla tego potrzebna mu jest przestrzeń do życia, że mocarstwa zachodnie w przeciwieństwie do tego pod względem liczby ludności gwałtownie idą na dół i dlatego już samo nasze istnienie odczuwają jako groźne. Ponieważ jednak nie wszyscy Niemcy mogą popełnić samobójstwo, by Anglicy nie potrzebowali więcej mieć przed nimi obawy, nie pozostaje im nic innego jak bronić swego kraju i swego życia. Obecna walka dla tego jest tak zajadła, że Anglia dobrze rozumie, iż w przyszłości nie będzie już zdolna do podjęcia jej. Naród brytyjski nie może już w tej wojnie złożyć tę samą ofiarę krwi, jak podczas pierwszej wojny światowej, bez straty na swej substancji narodowej, — nie mówiąc już zupełnie o ewentualnej trzeciej wojnie. Z tego też powodu prowadzi on obecną kampanię zbrojną z możliwie nieznacznym użyciem ludzi i jest zadowolony, że ciężar ofiary krwi, jaka musi być za to złożona, ponosi Związek Sowiecki". W artykule zwraca się następnie uwagę na to, że w Londynie świadomie przeoczane są niebezpieczne skutki, jakie mogą powstać dla brytyjskiego narodu z „zachwycania się bolszewizmem", bowiem „bolszewizm jest chorobą, która oddziaływa zaraźliwie. Naród angielski wobec niebezpieczeństwa wschodniego jest prawie bezbronny, a nawet, rząd jego musi, w interesie swego sojusza z bolszewikami, czynić i ponad nałożony obowiązek i starać się by to niebezpieczeństwo wyglądało możliwie mniejszym lub też wprost zaprzeczać mu". Dr. Goebbels podkreśla, że dziś jest bardzo ciężko mówić otwarcie o głębszych problemach obecnej sytuacji wojennej, ponieważ stale aktualnym jest niebezpieczeństwo stać się podejrzanym przez zainteresowanych w przeciwnym punkcie widzenia o słabość lub upozorowane niedołęstwo. „Nasze poczucie odpowiedzialności w stosunku do tego co nazywamy Zachodem — pisze on następnie — jest zbyt silne, by mogło ono być podważane względami chwili. Nigdy nie ukrywaliśmy, że niebezpieczeństwo, które grozi naszej części świata, uważamy za wspólne dla wszystkich narodów europejskich i tylko ubolewamy, że świadomość tego pomimo bliskości niebezpieczeństwa jeszcze tak mało dojrzewa. Co naprzykład miałaby począć Szwecja, gdyby rozwój wypadków na froncie wschodnim przyjął faktycznie taki obrót, jaki przepowiadają z takim złośliwym zadowoleniem i zachwytem żydowskie pisma sztokholmskie, i bolszewizm pewnego dnia stanąłby rzeczywiście u jej granic? Czy Szwedzi myślą poważnie, że Kreml uszanuje ich neutralność, albo że szwedzka siła zbrojna dokona tego, co przypuszczalnie nie udałoby się niemieckiej, lub też, że Anglicy i Amerykanie będą mogli i zechcą pośpieszyć im z pomocą? Wszystkie te trzy wybiegi są zbyt naiwne, by mogły zasługiwać na poważne ich zbijanie. Czemu więc zawdzięczając wolno jest prasie sztokholmskiej cieszyć się z powodu ruchów odwrotowych naszej siły zbrojnej na froncie wschodnim? Ależ, tylko tej okoliczności, że ta siła zbrojna stoi daleko przed granicami Szwecji, a zatem naród szwedzki nie potrzebuje niczego obawiać się". Absurdalność takiego splotu okoliczności — czytamy dalej w artykule — rzuca się w oczy. Niemcy bronią kontynentu, który tego zupełnie nie zasługuje i zabezpieczają w ten sposób jego narodom dalsze życie narodowe, którego one własnymi siłami bezwzględnie nie byłyby w stanie chronić lub bronić. „Wiemy dobrze, że stwierdzając powyższe wypowiadamy przykrą prawdę. Żydowscy rzecznicy neutralnej i wrogiej opinii społecznej nie omieszkają obrzucić nas z powodu tego hańbiącymi podejrzeniami. Prawda zawsze ma do przebycia długą drogę nim dojdzie do celu. Jakby krytycznie nie układała się niekiedy ogólna sytuacja wojenna, kryje ona wciąż nowe elementy, upoważniające do wielkich nadziei".

Zdrada, hańba i wezwanie do bratobójczej walki

MEDIOLAN. (DNB). „Wypowiedzenie wojny" przez Badoglio Niemcom wywołało żywe oburzenie we Włoszech. Opinia publiczna jest oburzona szczególnie z tego powodu, że zdrajcy uderzyli w plecy sprzymierzonych, i jeszcze ośmielają się ogłosić wojnę Niemcom i wyzywają Włochów do bratobójczej walki".

Stały wzrost strat nieprzyjacielskich podczas ataków terrorystycznych

Poważne kłopoty w Anglii i w Stanach Zjednoczonych

BERLIN (DNB). Ostatnie anglo-amerykańskie ataki terrorystyczne połączone były, jak to widać z komunikatów naczelnego dowództwa w ostatnich dniach, dla nieprzyjaciela z nadzwyczaj ciężkimi stratami w czteromotorowych bombowcach. Z głosów nieprzyjacielskich na marginesie wysokich strat wyraźnie wynika, że społeczeństwo angielskie i amerykańskie przerażone jest przebiegiem wojny lotniczej. W każdym razie wszyscy zgadzają się z tym, że obrona niemiecka stała się znacznie silniejsza.

I tak kwatera główna amerykańskich sił lotniczych oznajmiła 10 października, że zespoły amerykańskie natrafiły podczas całej wyprawy „na nadzwyczaj ciężki opór". Samoloty niemieckie powtarzały wciąż „zradzieckie ataki" i „w czasie odlotu ścigały anglo-amerykańskie bombowce przez większą część drogi". Niektóre załogi — głosi dalej urzędowy komunikat — stwierdziły, że „opór niemiecki był nawet silniejszy, niż podczas ataku na południowe Niemcy w sierpniu". Sprawozdanie naocznego świadka, pewnego porucznika amerykańskiego, zwraca uwagę na ciężar niemieckiej obrony. W sprawozdaniu tym mówi się: „Był to najcięższy ogień artylerii przeciwlotniczej, z jakim kiedykolwiek się spotkałem, a myśliwce nieprzyjacielskie zaciecie nas ścigały". Podobne zdania wypowiedziane zostały niedawno w pewnym komunikacie United Press, opisującym nieprzyjacielski atak terrorystyczny na pewne miasto w północnych Niemczech. Komunikat ten omawiał nowy rodzaj obrony, zastosowanej przez niemieckie myśliwce. W momencie gdy brytyjskie bombowce podleciały nad wybrzeże niemieckie, zostały one przyjęte przez niemieckie myśliwce, z których pewna część leciała ponad i obok bombowców brytyjskich i zrzucała umocowane do spadochronów rakiety świetlne. Ten „bieg przez rózgi" ciągnął się na przestrzeni 170 klm. Kiedy oddziały brytyjskie stale jasno oświetlane nadleciały ponad swój cel, wszystkie już reflektory skierowane były na nadlatujące bombowce. Równocześnie niemieckie myśliwce nocne wzniosły się wyżej i zrzuciły jeszcze więcej rakiet świetlnych tak, że samoloty brytyjskie stanowiły łatwo rozpoznawalny cel dla licznych eskadr niemieckich myśliwców.

W obozie nieprzyjacielskim panuje szczególne przerażenie z powodu związanego ze stratą kosztownych ciężkich bombowców ubytku wyszkolonego personelu lotniczego. Podczas każdego amerykańskiego dziennego nalotu na Europę traci okrągło 100 Amerykanów swe życie, tak głosił niedawno londyński komunikat agencji United Press, umieszczony w sztokholmskiej gazecie „Aftontidningen". Ową stratę stu młodych lotników obliczono jako przeciętną z działań amerykańskiego lotnictwa w maju, czerwcu i lipcu bieżącego roku.

Również poseł Will Roberts oświadczył po swoim powrocie z Londynu, że straty amerykańskie podczas ataków lotniczych na Niemcy są zastraszająco wysokie, ponieważ Niemcy dysponują zadziwiająco wielkimi ilościami broni obronnej i ściągnęły wiele maszyn myśliwskich. Że zadanie bombardowania Niemiec „stało się cięższe i kosztowniejsze" — tego nie mógł również zaprzeczyć kierownik amerykańskiego urzędu informacyj wojennych, Elmer Davis.

Wysokie cyfry zestrzelonych samolotów, ogłoszone ze strony niemieckiej w ostatnich dniach przekraczają jednak znacznie cyfry dawniejsze. Jeśli generał amerykański Eaker oświadczył w niedzielę wieczorem przez radio londyńskie, że podczas ataków na niemiecki okręg przemysłowy w ubiegły piątek brało udział 4000 żołnierzy 8-amerykańskiego korpusu lotniczego, to oznacza to, że przez zestrzelenie 107 bombowców terrorystycznych w ciągu 24 godzin, o czym doniósł komunikat naczelnego dowództwa w sobotę, zginęło co najmniej 1000 żołnierzy latającego personelu, a więc czwarta część. Strata 208 bombowców terrorystycznych w ciągu trzech dni oznacza zatem ubytek okrągło 2000 żołnierzy załogi. Przy tym uprzytomnić sobie należy, że ten personel lotniczy dochodzi do służby dopiero po co najmniej dwuletnim obszernym wyszkoleniu, że straty personalne zatem wyrównać można po długim dopiero czasie.

Propaganda amerykańska stara się zamaskować ciężkie straty fantastycznymi cyframi rzekomo zestrzelonych niemieckich myśliwców, by w ten sposób osłabić w oczach narodu amerykańskiego katastrofalne skutki strat bombowców. Lecz nawet w brytyjskich sferach lotniczych wątpi się, jak donosi „Svenska Dagbladet" z Londynu, w prawdziwość liczb podawanych przez amerykańskich lotników. Stawiają sobie tam pytanie, czy te oszałamiające cyfry nie są przecież przesadzone.

Komentarze nieprzyjacielskie dowodzą tego, na co zwrócił uwagę minister Rzeszy, dr. Goebbels w swojej mowie w pałacu sportowym w dniu 3 października. Dr. Goebbels zaznaczył, że niemiecka obrona militarna znacznie została wzmocniona i ulepszona i że nieprzyjaciel będzie w przyszłości większe miał straty w wojnie lotniczej tak w zakresie personelu jak i pod względem materialnym. „Jeśli ten powolny, dla Niemiec jednak decydujący ruch w górę utrzyma się, mogą Niemcy z mocną nadzieją spoglądać w przyszłość" — oświadczył minister. Również feldmarszałek Milch podkreślił na konferencji przywódców partii rozwój nowej broni i zakończył swoje przemówienie tym samym zapewnieniem. Jeśli nawet, co zresztą powiedział również dr. Goebbels we wspomnianej swojej mowie, Niemcy muszą liczyć się z porażkami, ponieważ obronie niemieckiej może przeszkodzić zła pogoda, mgły, zaburzenia atmosferyczne lub gęste chmury, to jednak rozwój wojny lotniczej w ostatnich czasach uprawnia Niemców do żywienia jak najmocniejszej nadziei.

OT buduje w zimie

Śnieg i mróz nie stanowią przeszkody

BERLIN. W organizacji Todt znajdują się specjaliści do badania śniegu. Liczne stacje doświadczalne organizacji OT w wysokich górach niemieckich na Wschodzie i w Norwegii służą do tego, aby wypróbować narzędzia i środki dla utrzymania podczas zimy porządku dróg, schronień i wielkich budowli przemysłu uzbrojeniowego. Aby mieć otwarte drogi na obszarach wschodnich i na północy Europy na czas przejściowy dla dostarczania posiłków są prowadzone przez OT obszerne prace konstrukcyjne i doświadczalne. Z bezpośrednich doświadczeń i zastosowań na froncie powstał cały szereg wynalazków. Szczególnie wartościowym okazał się pożeracz śniegu, konstrukcji jednego z inżynierów wyznaczonych na front, który nietylko że sprojektował przyrząd, lecz urządził także jego fabrykację.

Na północnych obszarach Europy, gdzie zima zaczyna się wcześnie, nie będzie przeszkody do wznoszenia różnych budowli przemysłu uzbrojeniowego. Czas budowy jest dokładnie rozłożony na pory roku. I tak przy budowie mostów urządzane są arkady betonowe, aby dla konstrukcji drewnianej wykorzystać skorupę lodową jako podstawę i ocembrowanie. Wybudowane przez OT mosty na dalekiej Północy uznane zostały przez fachowych obserwatorów jako wybitnie piękne.

Jako most wywołujący największe wrażenie może służyć zaporowy most Alberta, zbudowany na jednym z ważnych punktów, z którego wiele dróg prowadzi na front. Potężne filary tego mostu tak są zbudowane, że mogą się oprzeć najsilniejszemu naporowi lodów w tym pierwotnym kraju.

Wezwanie

włoskiego podsekretarza stanu lotnictwa w sprawie utworzenia nowego korpusu lotniczego

RZYM. DNB. Podsekretarz stanu do spraw lotnictwa, podpułkownik lotnictwa, odznaczony złotym medalem za waleczność. Ernesto Botto, zwrócił się za pośrednictwem rozgłośni rzymskiej do oficerów i żołnierzy dawniejszego lotnictwa włoskiego i powiadomił, iż otrzymał polecenie od Duce stworzenia nowego lotnictwa włoskiego, które walczyłoby na podstawie chwalebnej tradycji dawniejszej „niebieskiej broni" jako pełnowartościowy sprzymierzeniec przy boku Niemców.

Jakkolwiek na podstawie ciężkich ran mógłby łatwo wymówić się od tego zaszczytnego polecenia, to jednak nie wahał się ani chwili w tej świadomości, że ojczyzna potrzebuje dziś każdego ramienia które zdolne jest do noszenia broni.

W dalszym ciągu swej mowy Botto wskazał na to, że zdrada Badoglio i byłego króla bardziej ugodziła w naród włoski, niż sprzymierzeńcy w kraj. Naród włoski przez tragiczne zawieszenie broni został przez Badoglio zdradzeny. Badoglio rozwiązał lotnictwo włoskie w tej właśnie chwili, gdy nieprzyjaciel przeprowadzał straszliwe terrorystyczne ataki na miasta włoskie i w ten sposób pozostawił je bezbronne wobec zajadłości wroga.

AMSTERDAM. DNB. Według powiadomienia Reutera, codziennie w Bengalii ginie bardzo wiele ludzi od głodu i jego skutków. Nawet na najczarniejszych z czarnych giełd w pewnych dzielnicach Kalkuty nie można było w ostatnich dniach dostać ryżu. Powiadomienia mówią o coraz bardziej zbliżającej się katastrofie. Ludzie, którzy przypuszczali w zeszłym miesiącu, że wystarczy im środków na przetrwanie kryzysu, wydają ostatnie pieniądze za śmieszne ilości produktów żywnościowych, które stopniowo znikają z rynka płacąc za nie fantastycznie wygórowane ceny.

Wszystkich wymordowano

Zemsta sowieckich bandytów-morderców

RÓWNE. Pismo „Deutsche Ukraine Zeitung" donosi o strasznej rzezi ludności ukraińskiej jaką urządziły Sowiety po zajęciu Czernihowa. Według zgodnych oświadczeń wielu naocznych świadków po wejściu tam bolszewików została miejscowa ludność spędzona na plac i po wydzieleniu z niej około 40 funkcjonariuszy GPU, którzy pozostali jedynie przy życiu, zmasakrowana przy pomocy karabinów maszynowych.

Oto pewien cieśla ukraiński, któremu udało się po nadzwyczaj uciążliwej ucieczce ujść od rzezi w Czernihowie i przedrzeć się do niemieckich pozycyj, opowiada szczegóły następujące:

„W sierpniu pozostałem w Czernihowie razem z żoną i z dziećmi, ponieważ uwierzyłem agitacji sowieckiej, że nie spadnie włos z głowy nawet tym Ukraińcom, którzy współpracowali z Niemcami.

Pierwszym krokiem bolszewików po zajęciu miasta Czernihowa było spędzenie całej ludności cywilnej nawet kobiet i dzieci, na plac rynkowy jak stado bydła. Przy tym żołnierze sowieccy postępowali nadzwyczaj brutalnie, posługując się przeciw ludności kolbami karabinów i bagnetami. Gdy ludność nie miała już wyjścia i była okrążoną, wskoczył jakiś człowiek, przypuszczalnie funkcjonariusz NKWD, na stół i kazał wszystkim funkcjonariuszom GPU i zaufanym szpiegom sowieckim wystąpić na prawo. Prawie połowa ludności wypełniła to polecenie. Z tego jednak władca sowiecki nie był zadowolony i kazał przeprowadzić ścisłą kontrolę. Następnie ustawiono karabiny maszynowe, które bez wyboru poczęły strzelać w tłum.

Naoczny ten świadek, który również udał się na prawo, był także cofnięty, ponieważ nie miał odpowiednich dokumentów. Na początku straszliwej rzezi udało mu się i jeszcze kilku osobom w tym ogólnym zamieszaniu ujść uwagi bolszewickich siepaczy. Podczas swej ucieczki mógł jeszcze rzucić okiem poza siebie i stwierdził przy tym, że wszystko, co się znajdowało na placu, zostało całkowicie skoszone przez karabiny maszynowe.

Uciekinier ten, który wziął kierunek wzdłuż linii kolejowej na Repki, osiągnął wkrótce linie niemieckie. Żona jego i dwoje dzieci stały się ofiarami krwawej łaźni.

Przedstawienie galowe w Moskwie

Z wyraźnym zadowoleniem ogłosił Londyn przed kilku dniami następującą wiadomość: „W wielkim teatrze moskiewskim, który po uszkodzeniu go bombami w r. 1941 został całkowicie odrestaurowany, odbyło się galowe przedstawienie opery „Iwan Susanin" wobec eleganckiego audytorium. Panie przybyły w strojach wieczorowych, a oficerowie armii sowieckiej mieli na sobie nowe eleganckie mundury galowe". Jest to wiadomość towarzyska, której lepiej nie można było oznajmić jak w formie londyńskiego komunikatu dworskiego. Podczas gdy naród sowiecki wśród najstraszliwszej nędzy totalnej wojny cierpi głód i okrywa się łachmanami, tutaj wierzchołki państwa proletariackiego urządzają wspaniałą uroczystość z plutokratycznym rozmachem. Na głodzie i nędzy sowieckich mas ludowych odbywa cienka warstwa bolszewickich tyranów, żydów i plutokratów rewolucyjnych grozą przejmujący taniec szkieletów. Wyraża się tutaj okrutna ironia, która przechodzi wprost w satyryczną farsę, skoro się wspomni, że podtytuł wymienionej opery, której nadano błyskotliwe obramowanie bolszewickie, brzmi nie inaczej jak tylko: „Życie za cara". — Drwią sami ze siebie, i nie odczuwają nawet tego!

(„W. Z.")

Bolszewicka robota podziemna w Afryce Północnej

PARYŻ. DNB. Oświadczenie fracuskiej agencji prasowej z Tangeru omawia przenikanie wpływów bolszewickich do Afryki Północnej. Afryka Północna, mówi się w tym komunikacie, uszczęśliwiona zostanie kolonią sowiecką, złożoną okrągło ze stu osób, a wszystkie one pod ochroną dyplomatycznej nietykalności podejmą w Algierze swą działalność, bądź to jako członkowie urzędu sowieckiego ambasadora Bogomołowa przy komitecie odszczepieńców w Algierze, bądź to jako współpracownicy sowieckiego ambasadora Wyszyńskiego w tak zwanym komitecie śródziemnomorskim.

Dla porównania przytacza się, że przedstawiciel amerykański w komisji śródziemnomorskiej posiada tylko jednego współpracownika w randze dyplomaty, podczas gdy sztab obydwóch ambasadorów sowieckich w Afryce Północnej z siedzibą w Algierze będzie obejmował około stu osób: wyraźna zapowiedź tego, że Afryka Północna w ciągu krótkiego czasu stanie się teatrem nader ożywionej działalności komunistycznej. Wyraźnie tego dowiodły dokonane swego czasu odkrycia w ambasadach sowieckich w Berlinie i w Paryżu. Stu wysłannikom sowieckim ze Związku Sowieckiego pomoże w Afryce Północnej osiadłych tam już 27 byłych francuskich posłów komunistycznych.

Na podstawie doniesień komunistycznych nie tylko pozbawiono urzędu lub zamknięto pewną liczbę Francuzów w Afryce Północnej, lecz nawet zupełnie samowolnie wykluczono ich ze stowarzyszeń apolitycznych, jak stowarzyszeń śpiewaczych i księgarń. Wywołało to oczywiście zaniepokojenie wśród opinii publicznej. Ów niepokój jest dlatego szczególnie silny, ponieważ zdrowa część ludności nie może z żadnej strony spodziewać się jakiejkolwiek ochrony lub pomocy, gdyż zarówno Giraud jak i de Gaulle otworzyli sami bramy komunistom i stali się ich więźniami.

Amerykanie gruntują zasadniczo swe wpływy tylko w Marokku i starają się zapewnić sobie korzyści na podstawie ustawy o dzierżawach i pożyczkach, a Anglicy, zdaje się, są całkowicie zajęci swoją kampanią włoską i dlatego nie mogą się przeciwstawić wpływom sowieckim, które rozszerzają się w Afryce Północnej poza parawanem komitetu odszczepieńców i obydwóch skłóconych braci, de Gaulle'a i Giraud'a.

Szwecja potrzebuje Niemiec

BERLIN. Ci którzy współdziałają w uparwnionej obecnie przez pewne gazety szwedzkie kampanii podżegającej przeciwko Niemcom, nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, w jak decydującej mierze gospodarka szwedzka zależna jest od niemieckich dostaw i jak bardzo Niemcom zawdzięczać należy dobry stan zatrudnienia i niedużc bezrobccie w kraju. Dopiero co opublikowane sprawozdanie niemieckiej izby handlowej w Szwecji podaje w tej dziedzinie przekonywujące cyfry.

Niemcy były w r. 1942 i w pierwszym półroczu 1943 znowu bezsprzecznie najważniejszym partnerem handlowym Szwecji. W r. 1942 dostarczyły one prawie połowę importu szwedzkiego, w pierwszym półroczu 1943 nawet znacznie więcej (480 milionów koron wobec 883 milionów koron). Równocześnie Niemcy przyjęły ponad jedną trzecią szwedzkiego eksportu. Przy zawarciu nowego układu w grudniu 1942 obiecały Niemcy dostawę w r. 1943 pięciu milionów ton węgla i koksu, 300.000 ton stali, 100.000 ton potasu, 30.000 ton sody i t. d. Równocześnie zawarto umowę w sprawie dostawy buny w r. 1943.

W normalnych czasach zapotrzebowanie Szwecji na gumę wynosiło 7000 ton a z chwilą wybuchu wojny dostawy zamorskie całkowicie ustały. Dzięki dostawom niemieckim mogą prawie całkowicie unieruchomione fabryki gumy z powrotem podjąć swą pracę i pokrywać najważniejsze zapotrzebowania kraju. Bez pomocy niemieckiej musiałaby Szwecja bardzo szybko unieruchomić resztę kursujących jeszcze samochodów ciężarowych w liczbie 20.000. Podobnie przedstawia się sytuacja węglowa. Własna produkcja nie pokrywa nawet dziesięciu procent zapotrzebowania szwedzkiego, tak że prawie cały szwedzki przemysł, zwłaszcza przemysł żelazny, stalownie i fabryki maszyn pracują lub stają w zależności od dostaw węgla i koksu z Niemiec. Wśród tych okoliczności ma dla Szwecji nadzwyczajne znaczenie fakt, że Niemcy w pierwszym półroczu 1943 dostarczyły już 2,35 miliona ton węgla i koksu. Również rolnictwo nie mogłoby osiągać swoich wysokich zbiorów bez niemieckich nawozów sztucznych.

Oczywiście import szwedzkiej rudy, celulozy, papieru i t. d. do Niemiec ma dla nich znaczenie. lecz Niemcy daleko mniej są zależne od zagranicznego importu tych towarów, aniżeli Szwecja od importu węgla i kauczuku.

Ameryka zjawia się za późno...

Dziennikarz amerykański o zaniedbaniach w wojnie na terenach Wielkiej Azji Wschodniej

BERNO. W społeczeństwie amerykańskim mnożą się głosy, zdradzające silne zaniepokojenie tym, co nazywają one „konsolidacją stanowiska Japonii w Azji Wschodniej." Według wiadomości z Waszyngtonu, podczas obrad tajnego posiedzenia senatu amerykańskiego w tych dniach było położenie w Azji Wschodniej przedmiotem wielu ostrych krytyk, między innymi domagano się „o wiele silniejszej koncentracji wszystkich środków wojskowych na Oceanie Spokojnym."

Naczelny redaktor pewnej amerykańskiej agencji prasowej, który przez kilka lat przebywał w Japonii, ogłosił w czasopiśmie „Colliers" sprawozdanie, w którym podkreśla, że Japonia w najistotniejszym znaczeniu tego wyrazu wykorzystuje każdą minutę, dla skonsolidowania swego położenia w Azji Wschodniej tak pod względem militarnym, jako też politycznym i gospodarczym. Nie wolno zapominać o tym, że Japonia powstrzymana została w swojej ofenzywie dopiero wówczas, gdy zajęła wszystko, czego istotnie potrzebuje.

Amerykanin sądzi, że Stany Zjednoczone przybędą zaiste za późno, jeśli czynią dopiero przygotowania do ataków lotniczych na japońskie okręgi przemysłowe. Według wszelkich posiadanych wiadomości, Japonia przeprowadza całkowitą decentralizację swego przemysłu. Po zakończeniu tej decentralizacji japońskiego przemysłu wojennego będą musieli alianci użyć tysięcy ciężkich bombowców, zanim zdołają poważną szkodę uczynić rozproszonemu po różnych miejscowościach japońskiemu przemysłowi wojennemu. Do tego, jeśli chodzi o swe zaopatrzenie, Japonia nie jest skazana wyłącznie na drogi morskie. Sieć sywilnej żeglugi powietrznej obejmuje już dzisiaj ogólną przestrzeń 75.000 kilometrów. Nadto Japonia buduje szybko ważne linie kolejowe. Dziennikarz amerykański liczy się z tym, że do przyszłej wiosny uruchomiony zostanie pośredni ważny ruch kolejowy między wybrzeżem wschodnio-chińskim a Schonanem.

Prze de wszystkim ostrzega Amerykanin przed wszelkim niedocenianiem wpływów japońskich na zajętych przez ten kraj obszarach. Burmańczycy, Malajowie, Syjamczycy i Jawajczycy są nadzwyczaj dostępni dla propagandy japońskiej. Nie można też zaprzeczyć spontanicznego oświadczenia wierności ze strony Filipińczyków i Burmańczyków wobec Tokio. Ludzie tacy jak np. Vargas na Filipinach wierzą z najgłębszego przekonania, że los ich kraju związany jest z losem Japonii.

W końcu omawia dziennikarz amerykański „rozgoryczenie Czungkingu z powodu braku wciąż obiecywanej pomocy." Stany Zjednoczone winny przedsięwziąć wszystko, by zwiększyć dostawy dla Chin czungkinskich, choćby już dla tego jedynie, by utrzymać Czungking w stanie wojny, albowiem usunięcie się Chin czungkinskich z grona aliantów musiałoby pociągnąć za sobą druzgocące skutki w Azji Wschodniej.

Japończycy zbombardowali amerykańskie bazy

TOKIO. DNB. 11. 10. Z ostatnich komunikatów frontowych, które donoszą o licznych walkach powietrznych i bombardowaniach, wynika, że Anglicy i Amerykanie wyraźnie przedsięwzieli wzmożoną działalność wywiadowczą na froncie australijskim.

Dnia 6. 10. wykryto dwa nieprzyjacielskie samoloty nad morzem Alfuren. Jeden z tych samolotów został zestrzelony. Trzy inne nieprzyjacielskie bombowce atakowały dnia 10. 10. miejscowość Waingapoe na wyspie Soemba na morzu Timor, nie wyrządzając jednak strat. jedną maszynę strącono. Tak samo udało się Japończykom na Nowej Gwinei strącić dnia 8. 10. z trzech atakujących samolotów jedną maszynę.

Natomiast japońskie lotnictwo podczas ataku w dniu 9. 10. na wyspę Trobiano i Goodenough wyrządziło ciężkie szkody i pożary na objektach nieprzyjacielskich. W mieście Buna rzucono na dwa lotniska ciężkie bomby i urządzono wybuchy w dwóch składach amunicyjnych. Z tych operacji powróciły wszystkie samoloty japońskie do swoich baz. Wreszcie doniesiono o ukazaniu się koło Rangun dwóch nieprzyjacielskich samolotów w dniu 9. 10. jednak padły one ofiarą ognia japońskiej artylerii przeciwlotniczej.

Urzędowe obwieszczenie

w sprawie zarządzeń dotyczących ewakuowanych

1) Pomieszczenie, utrzymanie i ogólną opiekę nad ewakuowanymi ze starych terenów sowieckich do Komisariatu Rzeszy Kraju Wschodniego przekazuje się w formie zlecenia jako ciężar publiczny gminom, o ile i dopóki nie zaistnieje regularny stosunek zatrudnienia tych osób.

2) Każdy jest obowiązany przyjąć wyznaczonych mu przez naczelnika gminy zgodnie z ustalonymi przez Generalkommissar'a miernikami ewakuowanych. Odnośne osoby mogą złożyć na ręce naczelnika gminy reklamację przeciwko przydzieleniu ewakuowanych. W sprawach reklamacji rozstrzyga ostatecznie szef powiatu. Reklamacja nie powoduje zwłoki w przyjęciu ewakuowanych.

3) Właściciele gospodarstw wiejskich są obowiązani odpowiednio zaprowiantować tych ewakuowanych, którzy przydzieleni im zostali dla wyżywienia. Ewakuowani otrzymują karty żywnościowe. W wypadku istnienia pod tym względem warunków, przyjmuje się ewakuowanych do samowystarczalnej wspólnoty gospodarstwa wiejskiego. Dostarczone ewakuowanym ilości produktów spożywczych mogą być też zaliczone do kontyngentu obowiązkowych dostaw gospodarstwa wiejskiego.

4) Właściciele gospodarstw wiejskich mają prawo wciągnięcia ewakuowanych do pracy w swoich gospodarstwach. Naczelnicy gmin mogą osoby, które nie zostały zatrudnione w gospodarstwach wiejskich, wciągnąć do innych robót. Rozporządzenie w sprawie warunków zatrudnienia robotników wschodnich w Generalnych Okręgach Estonii, Łotwy i Litwy z 18 grudnia 1042 (VLL. Kowno S. 764) w brzmieniu rozporządzenia nowelizującego z 31 lipca 1943 (ABl. Kowno) wraz z wydanymi w tym względzie rozporządzeniami wykonawczymi winny być celowo w każdorazowym brzmieniu stosowane.

5) Tym, którzy ponoszą na rzecz ewakuowanych koszta, wynikające z wymienionych w punkcie 2 i 3 zobowiązań, zwracają te koszta urzędy gminne o ile ewakuowani kosztów tych nie wyrównali swą pracą. Urzędy gminne otrzymają rekompensatę według specjalnych wskazówek.

6) Naczelnicy gmin mogą celem wykonania swoich zarządzeń karać grzywną do 100 RM., które to grzywny mają być ściągnięte tak jak podatki i daniny publiczne. Mogą oni wykonywać swoje zarządzenia przy użyciu przymusu policyjnego.

7) Kto nie usłucha wydanych na podstawie niniejszego obwieszczenia poleceń naczelników gmin, zwłaszcza kto odmówi przyjęcia ewakuowanych lub nieodpowiednio ich zaprowiantuje, karany będzie aresztem do sześciu tygodni i grzywną do 1000 RM., lub jedną z tych kar.

Niniejsze urzędowe obwieszczenie wchodzi w życie z dniem 1 października 1943.

Wilno, 14 października 1943.

Gebietskommissar Wilna—Land
podp. WULFF.

Powolna śmierć w Indiach

SZTOKHOLM. Klęska głodowa w Bengalii rozrosła się do prawdziwej katastrofy narodowej Hindusów i można powiedzieć o masowym grobie, jaki zgotowało niedołężne kierownictwo brytyjskiej centralnej administracji w Indiach dla ludności. W czasie od 1 sierpnia do 28 września jedynie władze w Kalkucie doniosły o 3264 wypadkach śmierci wskutek głodu, podczas gdy pomiędzy 16 sierpnia i 29 września zmarło w szpitalach 1506 osób z wyczerpania. Specjalny korespondent gazety „Daily Herald" w Kalkucie nazwał stolicę Bengalii „miastem powolnej śmierci". Codziennie wzrasta liczba dostarczonych do szpitali Hindusów, którzy na ulicach padli z głodu. Wszędzie słyszy się ostre potępienia za bezczynność i brak opieki odpowiedzialnych władz, bezwstydne zachowanie się gromadzących zapasy, za których tysiące muszą opłacać śmiercią.

Nędza rzuciła się od razu w oczy obserwatora, kiedy on wychodził z głównego dworca Kalkuty, stacji Howrah, musiał on najpierw torować sobie drogę przez setki umierających ludzi. Dalej widoczne są słupy dymu, które unoszą się z tych miejsc, gdzie pośpiesznie spala się ciała zmarłych. Kolumny policji przejeżdżają wciąż przez ulice na autach ciężarowych zbierają zmarłych i wywożą. Mogą oni swe zadanie z trudem wykonać, ponieważ ludzie umierają jak muchy.

Kalkuta jest dziś miastem, w którym dzieci z rodzicami dzielą swój żywot razem ze zwierzętami w rynsztokach ulicznych. Urodzin żywych prawie już nie ma, noworodki przychodzą na świat martwe lub umierają po kilku godzinach po swym urodzeniu. Ludzie w Kalkucie odwykli od śmiechu. Młodzieńcy i dziewczynki nie śpiewają już swych pieśni narodowych, w których opiewa się złoty kraj żyznej Bengalii. Cała nędza Kalkuty wyraża się w nowym haśle, które wycisnął tam głód i który zwiedzającemu rzuca się w oczy na murach publicznych gmachów w całym mieście. „Zagłodzony wieśniak nie zbierze więcej ryżu!". Jest to gorzkie oskarżenie tych, którzy przez swoje niedbalstwa skazali na śmierć tysiące dzieci.

Wzruszające naoczne sprawozdanie, które mówi same za siebie i rzuca właściwe światło na angielskie złe gospodarstwo, podaje wysłany przez agencję Reuter do Kalkuty specjalny korespondent Martin Herlihy. „Głód" — pisze się w sprawozdaniu — „sieje spustoszenia wciąż jeszcze w wielkiej prowincji bengalskiej. Z całego obszaru dochodzą meldunki o głodzie, nędzy, stale wzrastających cen i braku zboża. W kilku miejscowościach brak jest już zupełnie ryżu. Szerokie masy ludności jadły prawie wyłącznie ryż, i tylko bardziej uprzywilejowana średnia klasa spożywała w ograniczonych ilościach pszenicę. Tragedia Bengalii tkwi w tym, że najlepsze zbiory ryżu ostatnich lat dojrzewają dopiero obecnie. Pola ryżowe pokryły się gęstą zielenią, jednak ryż ukaże się na rynkach dopiero w końcu listopada lub w grudniu.

W Bengalii i w Kalkucie można zauważyć wzruszające sceny rozpaczy. Widzi się całe rodziny, które opuściły swe wioski i domy i ze swym ostatnim dobytkiem, składającym się z kilku talerzy i dzbanów, przybyli do Kalkuty. Wszystkie inne rzeczy oni sprzedali. Żebrząc przechodzą oni ulice na poszukiwanie placów w cieniu, gdzie mogliby wypocząć. Zmizerowane dzieci, stężali mężczyźni i kobiety, rodzice, którzy noszą swe niemowlęta i starsze dzieci, które ciągną się za nimi, stanowią codzienny widok ulic Kalkuty. Podobna tragedia rozegrywa się za murami hinduskiej dzielnicy, gdzie rodziny średniej klasy, które są za dumni, ażeby żebrać lub wyszukiwać zupę z kuchni, powoli zagładzają się. Dworce Bengalii przepełnione są żebrakami. Wielu tych nieszczęśliwych ludzi umieściło się całymi kolumnami w pobliżu dworców kolejowych, gdzie żyją z żebraniny i kradzieży z poszczególnych wagonów towarowych.

(„Deutsche Allgemeine Zeitung").

Obwieszczenie

Gebietskommissar'a miasta Wilna w sprawie zniesiania zarządzenia Nr. 8 z 12 września 1941 r.

Z mocą obowiązującą od 15 października 1943 r. znosi się zarządzenie Nr. 8 z 12 września 1941 w sprawie taryfy i miejsca postoju dorożek i konnych wozów ciężarowych.

Gebietskommissar miasta Wilna
podp. HINGST.

Rozporządzenie burmistrza m. Wilna

Dotyczy: miejsca postoju dorożek i wozów ciężarowych w Wilnie

Za zgodą Pana Gebietskommissar'a miasta Wilna ustala się miejsca postoju dla dorożek i konnych wozów ciężarowych w okręgu miasta Wilna w następujący sposób:

a) Miejsca postoju dla dorożek.

1) Plac przed dworcem kolejowym 10 dorożek.

2) Rynek przy ul. Nadrzecznej — 5 dorożek.

3) Rynek przy ul. Holenderskiej — 10 dorożek.

4) Rynek Kalwaryjski — 10 dorożek.

5) Skrzyżowanie ul. Witoldowej i Mickiewicza — 5 dorożek.

6) Skrzyżowanie ul. Św. Jerzego i Mostowej — 5 dorożek.

7) Skrzyżowanie ul. Konarskiego i Basanawicza — 5 dorożek.

8) Skrzyżowanie ul. Sierakowskiego i Domaszewicza — 10 dorożek.

9) Ul. Garbarska (przy ul. Gedymina) — 3 dorożki.

10) Ul. Śniadeckich — 5 dorożek.

11) Ul. Jakszto — 5 dorożek.

12) Ul. Zawalna (przy hali rynkowej) — 5 dorożek.

13) Skrzyżowanie ul. Zawalnej i Trockiej — 5 dorożek.

14) Ul. Wielka (przy starym ratuszu) — 3 dorożki.

15) Ul. Lwowska Nr. 9 — 9 dorożek.

b) Miejsca postoju dla konnych wozów ciężarowych.

Do godz. 16 mogą wozy ciężarowe zatrzymywać się tylko na placu zbiórki pogotowia przewozowego prywatnych zaprzęgów konnych (obecnie na dziedzińcu przy ul. Dominikańskiej Nr. 2) a po godz. 16 także na następujących miejscach postoju:

1) Rynek drzewny przy ul. Zawalnej — 20 wozów ciężarowych

2) Rynek kalwaryjski — 20 w. ciężarowych.

3) Nadrzeczna — 20 w. ciężar.

4) Dworzec towarowy — 20 w. ciężarowych.

5) Rynek Łukiski — 20 w. cięż.

6) Rynek przy ul. Holenderskiej — 20 wozów ciężarowych.

Z innych miejsc postoju korzystać nie wolno, a na wymienionych miejscach postoju nie może równocześnie zatrzymywać się więcej dorożek lub wozów ciężarowych, aniżeli to powyżej zaznaczono.

Taryfy za świadczenia dorożek i wozów ciężarowych ustanowione zostały specjalnymi rozporządzeniami (obwieszczenia Pana Generalkommissar'a w Kownie z 15 i 24 stycznia 1942 oraz późniejsze zmiany).

Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom karane będą przez Burmistrza miasta Wilna grzywną do 500 RM. lub wysłaniem do obozu robót przymusowych do 3 tygodni względnie obydwoma karami równocześnie.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 października 1943 r.

Wilno, 11 października 1943.

Burmistrz miasta Wilna

Enzo Grossi oświadczył:

Wszyscy oficerowie i żołnierze na Atlantyku po stronie Duce

RZYM. (DNB). Radio rzymskie transmitowało przemówienie bohatera włoskiej łodzi podwodnej, odznaczonego krzyżem rycerskim, kapitana Enzo Grossiego, który oświadczył, że wszyscy oficerowie i żołnierze włoskich baz na Atlantyku zostali wierni ojczyźnie i Duce. Wszyscy ci ludzie, mówił Grossi, upoważnili i polecili mu w ich imieniu złożyć ojczyźnie to oświadczenie. Nikt z nich ani w najmniejszym stopniu nie wątpi w zwycięskie zakończenie tej wojny. Grossi zwrócił się do żon i matek poległych żołnierzy i zapytał ich, czy ich ofiary, ofiary włoskiego narodu, mogą być daremne? W interesie dzieci tych poległych, w interesie przyszłości całego kraju muszą Włosi prowadzić dalej wojnę. Walcząc po stronie swych sprzymierzeńców wojnę Włosi wygrają.

TOKIO. (DNB). Jak donoszą z Penang, przeleciały w dniu 12 października jednostki japońskiego lotnictwa morskiego przez Ocean Indyjski na wyspę Cejlon i nad miasto Madras. Pomimo silnej obrony lądowej, obrzuciły one tamtejsze urządzenia wojskowe licznymi bombami ciężkiego kalibru, tak że wyrządzone zostały ciężkie szkody. Stojący w porcie Madras wielki transportowiec stanął w płomieniach po trafieniu go celnymi bombami. Wszystkie samoloty japońskie powróciły nieuszkodzone do swych baz.

Japończycy nie popełniają okrucieństw nad jeńcami wojennymi

VIGO. (DNB). Jak zmuszony był przyznać Reuter, w sobotę urzędnik kontroli dla dalekowschodniego biura jeńców wojennych Czerwonego Krzyża i Organizacji St. John, King, nie stwierdzono ani jednego wypadku okrucieństwa na jeńcach wojennych w obozach japońskich. King przemawiał przed słuchaczami, którzy składali się z 3.000 osób, należących do rodzin jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych w Azji Wschodniej.

MEDIOLAN. DNB. „Regime Fascista" określa dzień 8 sierpnia nie tylko jako dzień największej hańby dla Włoch, lecz także jako dzień zmartwychwstania. „Zdradzony naród musi się uwolnić od przekleństwa zdrady, która ciąży na domu sabaudzkim. Włochy wznawiają teraz walkę przy boku swego sprzymierzeńca. Od udziału i zapału prawdziwych patryotów zależy obecnie los Włoch.

Ostatnie ostrzeżenie dla tych, którzy wspierają bandy

KOWNO. (CN). Od pewnego czasu w okolicy wioski Myliunai powiatu Rokiszki grasowała banda, która od ludności wioski nie tylko otrzymywała poparcie, ale należeli do niej także liczni jej mieszkańcy. Banda zaprowiantowywała się wyłącznie w tej wiosce. Posiłki w broni i amunicji, jak zaobserwowano, otrzymywała ona w pewnych odstępach czasu z sowieckich samolotów, za poomcą spadochronów. Dla rozpoznania miejscowości przez nieprzyjacielskie samoloty bandyci razem ze swymi pomocnikami każdorazowo podczas przelotu nieprzyjaciela urządzali ogniska w pewnych określonych formach, dookoła wsi.

O ich działalności mieszkańcy wioski nie składali żadnych meldunków. Należało w to wkroczyć. Dnia 13 października 1943 roku po zabezpieczeniu bydła i zbiorów, wioska Myliunai została zrównana z ziemią. Ludność, która nie broniła się, została wyprowadzona i zatrudniona do prac celowych. Jest to ostatnie ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy sprzyjają bandom. W przyszłości w każdym wypadku postępować się będzie bezwzględnie.

Obwieszczenie

Według przepisów i rozporządzeń w sprawie reglamentacji żelaza i stali w Komisariacie Rzeszy Kraju Wschodniego z 6 października 1942 (VBL. RKO. S. 150) i w sprawie reglamentacji metali z 1 kwietnia 1943 (VBL. RKO. S. 47) przekazywanie praw do nabycia żelaza i metali przy pomocy orderów na żelazo i metale jest dozwolone jedynie wtedy, gdy istnieje pozwolenie Reichskommissar'a. Ordery muszą być zaopatrzone w numer dokumentu zezwalającego i według obwieszczenia państwowego urzędu żelazo i metale nie mogą być bez wspomnianej klauzuli zezwalającej przyjmowane na terenie Rzeszy jako ważne przekazanie praw do nabycia. Wykroczenia przeciwko niniejszym przepisom będą w przyszłości bezwzględnie karane.

Podania o udzielenie zezwoleń na przekazanie praw do nabycia żelaza i metali przy pomocy orderów na żelazo i metale należy wręczać Panu Generalkommissar'owi w Kownie, H. A. III. Wi.

Generalkommissar w Kownie
z polecenia
Dr. Pense

Obwieszczenie

Zgodnie z rozporządzeniem z 11 maja 1943 dotyczącym rozporządzenia w sprawie wprowadzenia legitymacji pracy (zamiast wykazów zmian) obowiązani są wszyscy kierownicy urzędów i przedsiębiorstw zgłaszać początek i zakończenie stosunku pracy osób należących do przedsiębiorstwa na przepisanym formularzu do właściwego urzędu pracy. Zgłaszać należy również zmiany mieszkania i zmiany nazwiska oraz stanu robotników, pracowników i pomagających członków rodziny na specjalnych formularzach.

Formularze zostały obecnie wydrukowane i są gotowe do odebrania w Arbeitsamtcie, pokój Nr. 5. Dlatego uprasza się kierowników urzędów i przedsiębiorstw do niezwłocznego odebrania formularzy i zgłoszenia przy ich pomocy odpowiednich zmian wśród swych pracowników.

Kto zaniecha przedstawienia przepisanych zgłoszeń o zmianach, może być ukarany stosownie do § 9 rozporządzenia.

Wilno, 13 października 1943.

Gebietskommissar w Wilnie
Arbeitsamt.

Tu mówi Związek Zawodowy

Wydział podniesienia wydajności pracy i wykształcenia zawodowego Wileńskiego Związku Zawodowego urządza z udziałem Izby Gospodarczej w rozmaitych wileńskich przedsiębiorstwach uczelnie warsztatowe i kąciki naukowe. Jako uczniów bierze się pod uwagę młodzieńców w wieku od 14 do 18 lat. Istnieje bogaty wybór z rozmaitych dziedzin rzemiosła, jak np.: ślusarstwo, elektrotechnika, stolarstwo, murarstwo, krawiectwo, szewstwo i inne. Wiele przedsiębiorstw posiada pomieszczenia, w których uczniowie mogą mieszkać. Czas trwania nauki wynosi od 2 do 3 lat, zależnie od wybranego fachu.

Kto chce wziąć udział w tym kształceniu się, powinien zgłosić się do Związku Zawodowego, ul. Gedymina 27, pokój 315, tel. 752 808-24.

×

Wydział Wzmocnienia Pracy i Popierania Zawodowego Wileńskiego Związku Zawodowego urządza przy HKP 562 kursy ślusarstwa samochodowego. Początek kursów przewiduje się na 3 listopada.

Zgłoszenia przyjmuje Związek Zawodowy, Gedymino 27, pokój 315, tel. 352, 808.

×

W niedzielę, dnia 17 października, o godz. 14-ej w Wielkiej Sali Koncertowej (ul. Ostrobramska 5) odbędzie się „Wieczór Rozmaitości", w którym udział biorą: soliści Liepas i Bielicka, śpiewacy Ramonis i Žemaitis, artyści Czepaitis i Rukas, baletnicy Jamina i Louis, solista na ksylofonie Czenczis, kum Sylwester, orkiestra radiowa pod batutą Szczepańskiego i akompaniament Szeligowskiego.

We środę, dnia 20 października o godz. 18 odbędzie się dla członków Zw. Zaw. przedstawienie opery „Rigoletto", a w niedzielę, dnia 24 października o godz. 14 w Wielkiej Sali Koncertowej znowu „Wieczór Rozmaitości" o obszernym programie.

Przedsiębiorstwa zarejestrowane mogą otrzymać karty wstępu na „Rigoletto" i na „Wieczór Rozmaitości" w poniedziałek, 18-go października od godz. 9 do 12 w lokalu Zw. Zaw. przy ul. Gedymina Nr. 27, III piętro, pokój 320

Z dnia

16
Październik

SOBOTA
Gerarda, Florentyny.
Wschód słońca 4.45
Zachód słońca 15.24

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.00 DO GODZ. 05.15.

— KOMENDA POLICJI M. WILNA PRZENIOSŁA SIĘ Z ULICY MAGDALENY. Podajemy do wiadomości czytelników, że Komenda Policji m. Wilna z dniem 15. X. b. r. przeniosła się z gmachu przy ulicy Magdaleny Nr. 2 — do gmachu Nr. 36 przy ul. Gedymina. Bardzo możliwe, że niektóre działy policji (n. p. walki ze spekulacją czy ewidencji ludności) znajdą pomieszczenie w innym gmachu, a to ze względów czysto techniczno-mieszkaniowych.

W najbliższym czasie podamy czytelnikom dokładne adresy i godziny przyjęć interesantów poszczególnych oddziałów komendy policji, które otrzymamy drogą urzędową. (K)

— KARTKI ŻYWNOŚCIOWE. Przypominamy mieszkańcom, że kartki żywnościowe na 22-gi okres wyżywieniowy (od 18-go 10 do 14 11 b. r.) wydawane są w następującym porządku alfabetycznym: 15-go na litery — A, B, C, Č, D, E i Ė, 16-go — F, G, H, I, Į, J i Y, 18-go — K, L, M, N, O, P, 19-go — R, S, Š i T, 20-go — U, Ū, V, Z i Ž. (k)

— OTRZYMAMY CHLEB ZAMIAST MĄKI PSZENNEJ. Jak się dowiadujemy, wszyscy mieszkańcy m. Wilna otrzymają na mocy zarządzenia Wydziału Aprowizacyjno-Gospodarczego z dnia 14-go bm. chleb zamiast mąki pszennej. Chleb będzie wydawany na odcinki „Chleb albo mąka pszenna" wszystkich kart żywnościowych 21-go okresu wyżywieniowego, w ilości podanej na odcinkach. W związku z tym przedłuża się termin ważności wymienionych odcinków. Odcinki te mają ważność do dnia 31-go października 1943 r. (k)

— ŚMIERTELNY SKOK Z MOSTU ZWIERZYNIECKIEGO. Wczoraj o godzinie 11 rano przechodnie byli świadkami na Moście Zwierzynieckim samobójstwa, które popełniła kobieta o nieustalonym dotychczas nazwisku, skacząc przez barierę w nurty Wilii.

Denatka bardzo szybko zanurzyła się pod wodę i pomimo usilnych starań ludzi, którzy przy pomocy łodzi usiłowali ją wyratować, utopiła się. Ciała z powodu silnego prądu również nie zdołano wyłowić. Dochodzenie prowadzi Kryminalna Policja. (K)

— WYPADEK PRZY PRACY. 21 letni Zygmunt Mumot, zamieszkały przy ul. Savanoriu Nr. 37 m. 5, doznał w dniu 13-go b. m. o godzinie 13-ej poważnego złamania lewego uda. Wypadek zdarzył się w lesie w czasie rąbania drzewa. Wezwana z Wilna Pogotowie, spotkało Z. Mumota jadącego do miasta wozem przy młynie — obok Karolinek. Udzielono mu pierwszej pomocy i przewieziono do szpitala. (k)

— MYŚLANO, ŻE TO COŚ POWAŻNEGO. Policja wezwała we środę o godz. 13-ej Pogotowie na ul. Basanoviciziusa Nr. 2 do znalezionego na ul. Edwarda Pietrzyka (Lenpuviu 19 m. 10), który zdradzał dziwne objawy czkawki. Przybyłe Pogotowie, które przewiozło Pietrzyka do swego ambulatorium, gdzie po zastosowaniu amoniaku — ofiara nadużycia alkoholu odzyskała przytomność i mocno zdziwiona udała się do mieszkania.

ZE SPORTU

W niedzielę o godz. 14 odbędzie się na Pióromoncie mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami artystów i pracowników Teatru a pracownikami Wil. Okr. Sport.

Podajmy nazwiska graczy obu drużyn, którzy są obowiązani do przybycia na stadion już o godz. 12 m. 30, a to w celu dopasowania sprzętu, ponieważ mecz rozpocznie się punktualnie (przedstawienie w teatrze).

„Teatr": Kowalunas, Wiszniauskas, Ambrożajtis, Marcijonas, Dijokajtis, Raczkauskas, Żyllus, Kriauczunas I, Fedarawiczius, Szkiema, Czepajtis, Jukna, Śnieżka, Ciżenauskas, Dargis, Ejnoris, Jadziawiczius, Bielskis, Czinczius. „Pracownicy Wil. Okr. Sport.": Skardis, Kieturakis, Narbutas, Kamiczajtis, Kondratawiczius, Wolskis, Bubnowas, Szlekas, Żiurkiawiczius, Krieszczunas, Zajcew, Brejchmanas, Motujza, Kłauszinajtis, Kuczergius, Guiskis, Siekłajtis.

W obu drużynach znajdują się gracze, którzy niegdyś przedstawiali pewną klasę. Ten mecz OLD—BOYÓW powinien wzbudzić zrozumiałą sensację, ze względu na swoją nie codzienność. (K)

Za niedozwolone posiadanie broni — kara śmierci

KOWNO. (ON). Litwini Kostas i Wacław Raginskasowie z Uzugirisi zostali skazani przez niemiecki sąd specjalny na karę śmierci za nielegalne posiadanie broni i rabunek. Mieli oni w przeciągu pewnego czasu znaczną ilość broni, pomiędzy innymi lekki rosyjski karabin maszynowy, kilka karabinów i pistoletów. Broń tę używali oni w celu wymuszania wódki od okolicznych włościan.

Niedozwolone posiadanie broni przedstawia duże niebezpieczeństwo, mianowicie dla ludności wiejskiej i jest prześladowane bezwzględnie, nawet gdyby sprawca posiadał broń przez czas krótki.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie

Wydawnictwo „Goniec Codzienny".